

E. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 31/1(349), 122-133

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przedmiotem darowizny jest jedynie udział w tych wartościach majątkowych.

Uważam, że również ta teza wymaga szerokiego rozpowszechnienia nie tylko w celu wyeliminowania

błędnej praktyki, ale także w celu właściwego rozumienia nie najłatwiejszych przecież dla interpretatora przepisów o podatku od spadków i darowizn.

G. Borkowski

Prasa o adwokaturze

Do rzadkości należy omawianie w tej rubryce wiadomości z prasy zagranicznej. Czyni się to z ważnych powodów, m.in. ze względu na wartość artykułu. Moskiewska „Prawda” w dniu 30.XI.1986 r. zamieściła artykuł pt. „O dalszym umacnianiu socjalistycznej praworządności i porządku prawnego, umacnianie ochrony praw i ustawowych interesów obywateli”.

Artykuł ten omawia i komentuje uchwałę Komitetu Centralnego KPZR podjętą w tej materii. Warto przytoczyć kilka cytatów z tego artykułu (przetłumaczonych na język polski):

„(...) KC KPZR podkreślił konieczność poświęcania niesłabnącej uwagi wychowaniu prawnemu ludzi pracy, kształtowaniu w nich głębokiego zrozumienia jednoci praw i obowiązków, wagi (rangi) obywatelstwa, szacunku dla radzieckiego prawa i zasad socjalistycznego współzycia, niegodzenia się z jakimikolwiek naruszeniami praworządności socjalistycznej. (...)

Jak zaznacza się w uchwale, każdy wypadek naruszenia praworządności — niezależnie od tego, kto się go dopuszcza — powinien spotkać się z zasadniczą, ostrą oceną, podlegać surowemu osądowi, a osoby winne tego powinny być z całą surowością karane. (...)

Niesłabnącą uwagę należy zwracać na podnoszenie dokładności, kultury w pracy biur notarialnych, zespołów adwokackich, radców prawnych, terenowych oddziałów państwowej inspekcji samochodowej, obwodowych inspektorów, patrolowo-posterunkowych i paszportowych służb milicji. (...)

Uznana została za niezbędną „przebudowa” pracy sądów, prokuratury, milicji i innych organów ochrony prawnej po to, by niezawodnie zapewniały ochronę interesów państwa i praw obywateli, bardziej skutecznie walczyły z naruszeniami prawa i przestępczością, by były ściśle związane z ludźmi pracy, by były autentycznym wzorem najściślejszego przestrzegania praworządności. (...)

Komitet Centralny Partii zażądał zdecydowanie ukrócenia przejawów z góry powziętego, tendencyjnego traktowania ludzi przy przeprowadzaniu przesłuchania, postępowania przygotowawczego i rozprawy sądowej, nierzetelności, bezduszności, obojętności wobec losów ludzi. Z praktycznej działalności organów ochrony prawnej powinny być całkowicie wyeliminowane fakty nie uzasadnionych zatrzymań i aresztowań, bezprawnego pociągania obywateli do odpowiedzialności karnej. Każdy taki wypadek

powinno się oceniać jako nadzwyczajne wydarzenie i według niego powinno być przeprowadzane dokładne sprawdzenie z zasadniczymi i ścisłymi (konkretnymi) wnioskami. (...)

KC KPZR wskazał na to, iż przy tym nie wolno nikomu wtrącać się do prowadzonych śledztw ani też w sądowe rozstrzyganie konkretnych spraw. (...)

Środki masowego przekazu, jak zaznaczono w uchwale, zostały powołane po to, by swą działalnością kształtować w ludziach głęboki szacunek dla prawa. (...)”

Te ważne stwierdzenia mają walor uniwersalny.

*

Zgromadzenia sprawozdawczo-wyborcze niektórych izb adwokackich zostały odnotowane w miejscowej prasie. Między innymi „Głos Robotniczy” (nr 244 z dnia 18—19.X.1986 r.) omówił przebieg takiego zgromadzenia w dniu 11.XI.1986 r. w Łodzi pod znamienym tytułem *Z adwokatem czy bez?* Sprawozdawca jest zdania, że oczywiście „z adwokatem”, pisząc m.in., co następuje:

„Praworządne państwo nie może obejść się bez adwokatury, której członkowie, zobowiązani do zachowania tajemnicy zawodowej, mogą stanowić czynnik wczesnego wychwytywania społecznych nastrojów. Szkoda zatem — co podkreślał adw. Kazimierz Łojewski — że adwokatów zabrakło w Sejmie, ale w takiej sytuacji — jak uzupełniła w swej wypowiedzi adw. Maria Budzanowska — wdzięczne pole do popisu ma współpraca z Wojewódzkim Zespołem Poselskim.

Adwokatura jest samorządem. Państwo ograniczyło swoją ingerencję w funkcjonowaniu palestry i scedowało na nią część swojej władzy. Stąd też wiele miejsca podczas dyskusji na wspomnianym posiedzeniu Izby Adwokackiej poświęcono sprawom samorządowym. Konieczna więc staje się dbałość o doskonalenie zawodowe i etyczne postępowanie adwokata. O problemach tych mówił wybrany ponownie na drugą kadencję dziekan Okręgowej Izby Adwokackiej w Łodzi Bogdan Szmidt, zwracając uwagę, że można to osiągnąć ze względu na specyfikę zawodu przede wszystkim przez samodoskonalenie, właściwe pojmowanie koleżeństwa i traktowanie zawodu jako służby społecznej”.

*

„Głos Wielkopolski” (nr 245 z dnia 20.X.1986 r.) doniósł, że adwokatura Izby poznańskiej obradowała 18.X.1986 r. na swoim zgromadzeniu sprawozdawczo-wyborczym. W informacji na ten temat podano m.in.:

„W dyskusji poruszano wiele wątków. Najszerzej zajmowano się sprawami socjalnymi adwokatów oraz polityką karną. Zwracano uwagę m.in. na dehumanizację kar pozbawienia wolności. Ważkim dla środowiska prawniczego jest wniosek o ferie sądowe. Podczas wakacji realizacja wymiaru sprawiedliwości jest bardzo utrudniona. Następnie dokonano wyboru władz samorządowych. Dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu został ponownie Witold Knoppek”.

*

„Ilustrowany Kurier Polski” w nrze 250 z dnia 25—26.X.1986 r. poinformował czytelników, że ukonstytuowała się Okręgowa Rada Adwokacka w Toruniu pod przewodnictwem dziekana adw. Zygmunta Pubanca oraz że powołała ona komisje problemowe.

*

„Głos Pomorza” w nrze 252 z dnia 28.X.1986 r. podał, że Zgromadzenie Izby koszalińskiej wybrało trzy dni temu nowe władze samorządowe. Dziekanem został adw. Leon Kasperski.

*

O obradach radomskiej adwokatury donoszą dwa dzienniki: „Słowo Ludu” (z dnia 28.X.1986 r.), które zawiera lakoniczną wiadomość, iż odbyło się zgromadzenie Izby, na którym wybrano nowego dziekana w osobie adw. Wacława Błońskiego, oraz „Życie Radomskie” (nr 251 z dnia 27.X.1986 r.), w którym nowo wybrany dziekan w przeprowadzonym z nim przez ten dziennik wywiadzie powiedział m.in., co następuje:

„Podstawowym zadaniem Rady Adwokackiej jest nadzór nad adwokaturą w całym województwie. Chodzi tu o prawidłowość funkcjonowania zespołów, m.in. także pod względem rozliczeń finansowych, przestrzeganie etycznych zasad wykonywania zawodu, rozpatrywanie wszelkich skarg wpływających od klientów i korygowanie ewentualnych nieprawidłowości w pracy zespołów. W zakresie polityki kadrowej Rada dokonuje wpisu na listę adwokatów i aplikantów oraz wyznacza ich siedzibę. Do zadań Rady należy również szkolenie aplikantów i wyznaczenie im patrona w osobie doświadczonego członka zespołu. Rada przyjmuje także aplikantów, wybierając ich spośród zgłaszających się kandydatów, a następnie organizuje egzamin końcowy przed specjalnie powołaną komisją. Ostatnio taki egzamin złożyło z powodzeniem 5 aplikantów, ale już mamy 9 podań nowych kandydatów. W nawiązaniu do tego tematu warto podkreślić, że podczas ostatniego zgromadzenia wielu uczestników zgłaszało zastrzeżenia do planu Ministerstwa w zakresie rozmieszczenia adwokatów w poszczególnych izbach. Stwierdzono, że przy tendencji do utrzymywania się liczby spraw, wzrost liczby adwokatów i aplikantów nie jest dla środowiska pożądany.

Bardzo ważnym zadaniem Rady jest także doskonalenie zawodowe adwokatów, organizowanie szkoleń, sympozjów, seminariów z udziałem specjalistów wysokiej klasy. Z tematem tym łączy się również problem szerzenia wiedzy prawniczej, do którego Rada również chce się włączyć, m.in. przy współpracy ze Zrzeszeniem Prawników Polskich.

Rada zajmuje się również sprawami socjalnymi adwokatów. W planie działania wiele miejsca poświęca się trosce o poprawę warunków pracy zespołów. Utrzymuje się także stałą więź z kolegami, którzy odeszli już

z zespołów, skończyli działalność i utrzymują się z emerytur. Stworzony fundusz pomocy koleżeńskiej, na który odprowadzone jest kilka procent wynagrodzenia, wspiera tych, którzy znajdują się w sytuacji wymagającej pomocy”.

•

„Gazeta Olsztyńska” w nrze 259 z dnia 6.X.1986 r. drukuje artykuł Andrzeja Saneckiego pod znamienym tytułem *Adwokatów dzień niepowszedni* z następującymi m.in. uwagami:

„We wszystkich badaniach dotyczących prestiżu zawodów adwokatura zajmowała wysokie miejsce. Wpływ na pozytywną opinię o zawodzie ma z pewnością nie tylko fakt, iż zawód adwokata uchodził zawsze za pozwalający godziwie utrzymać rodzinę, ale również mające kilkudziesięcioletnią tradycję zaangażowania adwokatów w życie społeczne i polityczne.

Z drugiej strony potoczna opinia o środowiskach zawodowych nie zawsze idzie w parze z rzeczywistą wiedzą o ich problemach. Uwaga ta dotyczy nie tylko adwokatury, ale i pozostałych zawodów prawniczych.

Na przykład mało kto wie, jak się zostaje adwokatem i że droga do tego zawodu wśród prawniczych profesji jest najdłuższa. Poza środowiskiem mało też kto wie, że jest to zawód atrakcyjny nie tylko dla absolwentów wydziału prawa, ale i dla sędziów, prokuratorów, radców prawnych z wieloletnim doświadczeniem i stażem.

Najmniej chyba znanym przez opinię publiczną faktem dotyczącym adwokatury jest funkcjonowanie tego zawodu na zasadach samorządu przy stosunkowo niewielkich od 1982 roku uprawnieniach ingerencyjnych administracji państwowej. Samorządność ta sprawia, że adwokatura nie tylko sama wybiera swoje władze, ale decyduje też o swym składzie, rozmieszczeniu zespołów i adwokatów, rozwiązuje problemy związane z codzienną działalnością zawodową, a także sama musi zdobyć środki finansowe, sama musi się utrzymać. Nie korzysta bowiem z żadnych dotacji państwowych.

Jednym z organów samorządu adwokackiego są odbywające się co roku zgromadzenia izb. Przed kilku dniami właśnie odbyło się zgromadzenie Olsztyńskiej Izby Adwokackiej. (...)

Nadto pamiętać trzeba, że adwokat, występując w indywidualnych sprawach, niemal zawsze działa publicznie — przed sądem, publicznością, innymi organami państwowymi. Broniąc interesu indywidualnego, nieraz formułuje poglądy istotne dla interesu społecznego. (...)

Bezprecedensowy w skali kraju nazwał obecny na zgromadzeniu Izby przedstawiciel ministra sprawiedliwości fakt wyboru aż trzech adwokatów olsztyńskich do rad narodowych. Dwoje jest radnymi WRN, w tym Alicja Korsak-Soldatow wiceprzewodniczącą tej Rady, a adw. Józef Żuk jest radnym Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie. Członkowie Izby zresztą nie tylko kandydowali w ostatnich wyborach, ale uczestniczyli w nich także jako członkowie komisji wyborczych.

Nic więc dziwnego, że w dyskusji oprócz budzących emocje spraw proceduralnych oraz spraw merytorycznych dotyczących tylko Izby, poruszano także zagadnienia ważne dla nas wszystkich, m.in. ochronę środowiska i powołanie rzecznika praw obywatelskich.

W wyborach do władz Izby na dziekana zgłoszono tylko kandydaturę adw. Wojciecha Gryczewskiego, pełniącego tę funkcję od ponad siedmiu lat. Wybrany on został na dziekana na następne trzy lata zdecydowaną większością głosów (...).

•

„Trybuna Ludu” i „Życie Warszawy” w nrach 261 z dnia 8—9.XI. 1986 r. podały wiadomość PAP-u, że dnia 7.XI.1986 r. rozpoczęła się trzydniowa sesja naukowa Ośrodka Badawczego Adwokatury na temat „Adwokatura polska w służbie nauki prawa”. W otwarciu sesji uczestniczył m.in. członek Rady Państwa prof. Kazimierz Secomski.

•

Przed II Krajowym Zjazdem Adwokatury odbyły się w niektórych izbach adwokackich specjalne spotkania miejscowych władz politycznych z delegatami na ten Zjazd. „Trybuna Opolska” w nrze 258 z dnia 5.XI. 1986 r. zdaje relację z takiego spotkania nowo wybranej Olsztyńskiej Rady Adwokackiej oraz delegatów wybranych na Zjazd z I sekretarzem KW PZPR Eugeniuszem Mrozem i wicewojewodą Zygmuntem Siedleckim. W relacji tej znalazły się m.in. następujące uwagi:

„Dobre wypełnianie adwokackich powinności to nie tylko sprawa honoru i ambicji poszczególnych adwokatów i ich organu samorządowego, jakim jest Okręgowa Rada Adwokacka (jej dziekanem jest Jerzy Jasiński), ale przede wszystkim nieustanne samokształcenie, będące warunkiem swobodnego poruszania się po rozległych i skomplikowanych obszarach prawa. Ważną kwestią jest optymalne, z punktu widzenia ilościowego i jakościowego, rozmieszczenie kadr adwokackich, stąd tak ważną sprawą dla środowiska opolskiej palestry jest respektowanie jego decyzji kadrowych, wynikających z najlepszego rozeznania potrzeb. Trudne czasy rodzą trudne sprawy, także przed sądem, w rozwikływaniu których liczy się wiedza fachowa, a także szeroko rozumiane doświadczenie i kultura polityczna stron procesowych. Wartości te odgrywają ważną rolę również w innych działaniach publicznych środowiska adwokackiego, stąd często te zagadnienia są treścią zebrań Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Okręgowej Radzie Adwokackiej (I sekretarzem jest Marek Sawczuk). Środowisko adwokackie (i prawnicy w ogóle) posiada zbyt szczupłą reprezentację w Sejmie, a przecież jakość aktów prawnych tam stanowionych ma doniosłe znaczenie dla wielu dziedzin życia kraju i różnych grup zawodowych. Aktywność adwokatów nie ogranicza się do podstawowych

obowiązków zawodowych, jej dopełnieniem jest społeczna działalność poradnicza na rzecz różnych organizacji. (...)

I sekretarz KW PZPR ustosunkował się do spraw poruszonych w trakcie spotkania, akcentując te problemy związane z pracą zawodową i społeczną adwokatów oraz innych środowisk prawniczych, którym w uchwałach partyjnych i codziennych poczynianych organizacji partyjnych zagwarantowano stałe miejsce i uwagę: umacnianie sprawiedliwości społecznej, służba praworządności i równości przed prawem, jego popularyzacja. Opolskim delegatom na II Krajowy Zjazd Adwokatury I sekretarzem KW przekazał życzenia twórczych obrad i wykorzystania ich dla dobra spraw środowiska adwokackiego".

W Szczecinie natomiast o podobnym spotkaniu donosi „Głos Szczeciński” z dnia 18.XI.1986 r., który zamieszcza na ten temat następującą treść:

„Z przedstawicielami szczecińskiej palestry, w tym również z delegatami na warszawski zjazd, spotkał się wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR sekretarz KW Stefan Rogalski. Obecni byli sekretarze: WK ZSL — Józef Kaliszewski i WK SD — Czesław Janus.

W pierwszej części spotkania Stefan Rogalski przedstawił główne problemy rozwoju regionu. Następnie głos zabrali adwokaci: dr Roman Łyczewek, Jerzy Marski, Jerzy Sadzyński, Aleksander Matysiak, Ludwik Wolender, Jerzy Zaniemojski i Józef Czyżewski. Zabierający głos mówili o zadowoleniu z tego spotkania z jednej strony, a o niedosycie z drugiej strony. Dotychczas bowiem takich możliwości dyskusji nie było. Sensowna jest więc częstsza wymiana poglądów. Adwokatura jest niewielkim liczbowo środowiskiem, ale jej oddziaływanie opiniotwórcze jest duże. Trzeba to brać pod uwagę. Tymczasem adwokaci odczuwają niedosyt dyskusji. Dotyczy to m.in. problemów związanych z patologią społeczną. Nie można sprowadzać rozwiązań do zaostrzenia sankcji. Konieczne jest sięgnięcie do przyczyn zwiększenia liczby przestępstw. Istotne jest doprowadzenie do refleksji nad ubocznymi skutkami zwiększonych represji karnych. W związku z tym pożyteczna jest dyskusja nad tym, czy nie należałoby oszczędniej korzystać np. z instytucji aresztu tymczasowego, a obficie z możliwości zawieszenia wykonania kary.

Mówiono także o korzyściach płynących ze społecznego zaangażowania palestry. Tego dowodzi historia. Możliwość społecznego działania adwokatów są ograniczone. Tymczasem postawa szczecińskiego środowiska świadczy o jego dojrzałości i gotowości do społecznych działań.

Goście wczorajszego spotkania poruszyli także sprawy związane bezpośrednio z tematyką zjazdu adwokatury. Poruszyli również sprawę braku perspektyw na poprawę stanu lokali, w których pracują zespoły adwokackie.

Stefan Rogalski powiedział, że nie ma żadnych przeszkód, by podobne spotkania organizować częściej. Można na nich dyskutować o konkretnych sprawach. Wszyscy jesteśmy bowiem odpowiedzialni za praworządność w naszym regionie. Konieczne jest wykorzystanie wszystkich możliwości osiągnięcia głównych celów polityki państwa. Nie wyklucza to dosto-

sowania konkretnych działań do specyfiki województwa szczecińskiego. Sekretarz KW złożył życzenia pomyślnych obrad delegatom na II Krajowy Zjazd Adwokatury".

Wydaje się, że wprowadzony zwyczaj tego rodzaju spotkań jest ze wszech miar godny pochwały, utrwalenia i upowszechnienia.

*

Znany dziennikarz i kolega adwokat S. Podemski opublikował w „Polityce” (nr 47 z dnia 22.XI.1986 r.) interesujący artykuł pod tytułem *Adwokat polski za cnotą*. Byłoby nieprzystojnością omawiać go, skracać i komentować. Najlepiej więc przytoczyć treść tego artykułu w całości (z pominięciem jedynie przypisu):

22 listopada 1986 r. zbierze się II Krajowy Zjazd Adwokatury. 222 delegatów palestry z całego kraju wybierze między innymi naczelne władze samorządowe i ustali program poczyną, obowiązujący na najbliższe trzy lata ich kadencji.

Jest to zgromadzenie reprezentujące wprawdzie nieliczną grupę zawodową (blisko 7 tys. osób), ale zawsze uważnie obserwowane i przez społeczność, i przez władze. Ta pierwsza widzi w adwokacie człowieka, który z mocy konstytucji powołany jest do obrony praw jednostki, gdy znalazła się w jakimś sporze czy konflikcie (także z władzą). Ta druga dostrzega w obrońcy czy pełnomocniku ważne ogniwo wymiaru sprawiedliwości, osobę, która ma prawo dostępu do więzień, tajnych nawet dokumentów, przemawia publicznie, ma za sobą ukształtowany historycznie i dobrze zasłużony prestiż zawodu, wpływa, przez swą postawę zawodową, moralną i polityczną, na niemałe grupy współobywateli.

Obrony przed sądem w okresie stanu wojennego są takim przykładem najwyższego zainteresowania i społeczeństwa, i władzy. Adwokatura w tym najtrudniejszym czasie chlubnie podołała swemu powołaniu.

Obecny zjazd ma znaczenie dość szczególne. Mogą wywrzeć nań swój przemożny wpływ albo przeszłość, albo wyraźnie rysujący się kształt przyszłości.

Przeszłość obciążona jest takim przebiegiem poprzedniego zgromadzenia adwokackiego z 1983 r., który doprowadził najpierw do uchylenia najważniejszych uchwał zjazdowych przez Sąd Najwyższy, a potem do odejścia z Naczelnej Rady Adwokackiej części wybranych na tym zjeździe osób. Przyszłość z kolei jawi się wyraźnie jako czas, w którym w życiu publicznym odgrywać mają większą rolę poglądy zróżnicowane, krytyczne, niezależne. Prace nad stworzeniem Rady Konsultacyjnej są tego najważniejszym i najwymowniejszym, choć nie jedynym wyrazem. Zjazd będzie musiał wybrać między niedawnym, pouczającym i gorzkim doświadczeniem a tym, co oferuje nowy, nadchodzący czas.

Mówiąc zupełnie otwarcie: władze polityczne i administracyjne kraju widzą zróżnicowanie polityczne adwokatury, potrzebę uznania tego faktu i dania mu wyrazu w reprezentacji samorządowej, ale na pewno nie po-

godzą się z demonstracjami niechęci i z jednostronnym ukształtowaniem składu najwyższych przedstawicielstw samorządowych.

Wybitny adwokat szczeciński (i także obrońca polityczny) dr Roman Łyczywek pisał mądrze i z wyczuciem chwili w październikowym numerze „Gazety Prawniczej”: *„Błędne patetyczne, demonstracyjne, nieszczerze lub deklarowane dla osiągnięcia ubocznych celów stanowisko «nie możemy» nie zasługuje na wysoką ocenę, opóźnia ono normalny bieg życia społecznego... Wbrew miłym dla różnych ludzi złudzeniom sprawy współżycia różnych grup społecznych między sobą i układ ich stosunków z władzami państwowymi nigdy nie zostają ustalone w sposób ostateczny”*.

Taka jest istota rzeczy, a jeszcze do tego adwokatura ma poza wewnętrznymi sprawami swego zawodu (wysokością taryfy adwokackiej, kłopotami lokalowymi, inwestycyjnymi i socjalnymi) obowiązek publiczny i obywatelski, wyrażony już na samym początku prawa o adwokaturze: *„Powołana jest — pisze się tu o palestrze — do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa”*.

Głos samorządu adwokackiego ma więc być słyszalny, słuchany, brany pod uwagę w takich choćby sprawach, jak polityka represyjna, zwiększenie kompetencji sądownictwa administracyjnego, stosowanie aresztów tymczasowych, treść przygotowywanych ustaw. Miał też rację adwokat i do niedawna prezes Zrzeszenia Prawników Polskich, kiedy uzasadniał prawo adwokatury do przedkładania interesujących ją spraw Trybunałowi Konstytucyjnemu.

Bez tego obywatelskiego, szerszego oddechu korporacja adwokacka pozostanie niewielką rozproszoną grupą zawodową, ważną oczywiście, lecz daleką od pozycji wyznaczonej przez kilkaset lat liczącą sobie w Polsce tradycję. Jednakże wypełnianie obowiązku, płynącego z pierwszego przepisu ustawy adwokackiej, wymaga uznania istniejącej rzeczywistości. Adwokatura stanowi część socjalistycznego porządku prawnego i zdana jest na codzienną niełatwą nieraz współpracę z władzami.

Współpraca ta nie może być wolna od sporów i dyskusji, to jasne, ale musi respektować główne wymogi polityki państwa. Nie jest ich wiele, a cała reszta nadaje się do dyskusji i toczy się ona z powodzeniem na licznych płaszczyznach publicznych (np. na konferencjach samorządu prawniczego czy w grupie dialogowej „Consensus”).

Adwokatura była zawsze zawodem politycznym, a to zobowiązuje do wyobraźni, przewidywania, giętkości, chłodnej głowy, twardej, ale zręcznej obrony zasad. Pod koniec XVIII stulecia, w czasie dla Polski trudnym, warszawski adwokat Józef Tomaszewski wydał książkę pod znamienitym tytułem: *«Adwokat polski za cnotą»*. Adwokat polski w 1986 r. powinien stanąć mocno za cnotą rozsądku i trzeźwości”.

Trudno o bardziej celne wypunktowanie najważniejszych problemów adwokatury w tak krótkim i lapidarnym ujęciu publicystycznym.

*

„Trybuna Ludu” w nrze 272 z dnia 21.XI.1986 r. podaje lakoniczną, ale bardzo istotną wiadomość treści następującej:

„Członkowie Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej zostali przyjęci przez sekretarza KC PZPR Stanisława Ciośka. Omówiono sprawy dotyczące środowiska adwokatury. Przedstawiciele adwokatury spotkali się również z członkiem Rady Państwa prof. Kazimierzem Secońskim. Tematem spotkania był stan przygotowań do II Krajowego Zjazdu Adwokatury oraz zadania samorządu adwokackiego w przyszłej kadencji. W spotkaniu wzięli udział minister Sprawiedliwości Lech Domeracki oraz szef kancelarii Rady Państwa Jerzy Breitkopf”.

*

„Trybuna Ludu” oraz „Życie Warszawy” w nrach 274 z dnia 24.XI.1986 r. podały wiadomość o przebiegu i zakończeniu obrad II Krajowego Zjazdu Adwokatury. Znamienne są tytuły obydwu tych wiadomości: „Trybuna Ludu” tytułuje swój artykuł *Konsolidacja prawniczego środowiska*, natomiast „Życie Warszawy” — *Papierek lakmusowy*. Obydwa tytuły — celne. Warto przytoczyć tu stwierdzenia dziennikarza „Życia Warszawy”, ukrywającego się pod literkami „alc”:

„Na dwa dni adwokaci zdjęli togi. Dyskutując na II Krajowym Zjeździe Adwokatury (22 i 23.XI.), nadal jednak pozostawali sobą, z pasją reprezentowali swe racje.

Nie jest tajemnicą, że po zjeździe sprzed trzech lat, po uchyleniu uchwał NRA przez Sąd Najwyższy, po personalnych zadrażnieniach w kierownictwie Naczelnej Rady — nie działo się w adwokaturze najlepiej.

Obecny zjazd miał być — zdaniem mecenasa Kazimierza Łojewskiego, od półtora roku szefującemu NRA — zjazdem odpowiedzialności. Odpowiedzialności przede wszystkim za przyszłość adwokatury mierzonej okresem dłuższym niż trzyletnia kadencja.

Samorząd adwokacki nadal nie jest monolitem, choć wielu przedstawicieli palestry zabierających głos podczas obrad, apelowało o jedność, przynajmniej w kontaktach na zewnątrz środowiska. Mimo bowiem coraz lepiej układających się stosunków z organami władzy państwowej mówi się z jednej strony o zbyt krępowaniu samorządu, z drugiej zaś o wybujałych jego ambicjach.

Okazją do rzeczowej wymiany zdań i wyjaśnienia wielu problemów były właśnie obrady zjazdu, w których uczestniczyli m.in. Stanisław Ciosek, sekretarz KC PZPR, Tadeusz Witold Młynczak, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, oraz Lech Domeracki, minister sprawiedliwości.

Podczas obrad mówiono o problemach zasadniczych, jak udział palestry w ochronie prawa i kształtowaniu kultury prawnej, o jej ambicjach sa-

morządowych, a także o sprawach tylko pozornie marginalnych związanych np. z bazą lokalową. Stosunkowo rzadziej poruszane były problemy natury zawodowo-etycznej.

Realizując ideały stojące przed palestrą — mówił w sprawozdaniu ustępującej NRA Kazimierz Łojewski (którego II Zjazd wybrał na prezesa Naczelnej Rady) — adwokatura wnosi swój wkład do kultury narodowej i systemu sprawowania władzy politycznej. Nie może ona być apolityczna, ponieważ z natury rzeczy jest papierkiem lakmusowym demokracji i praworządności. Nie może też być bierna, ponieważ musi pozostać sobą, stać na straży poszanowania prawa.

Takie ujęcie roli adwokatury, jak można się było zorientować w wypowiedzi delegatów i rozmów kulisowych, jest w zasadzie akceptowane. Stwarza to szansę, że mimo wewnętrznych różnic głos tego nielicznego, lecz niezwykle ważnego środowiska będzie brzmiał mocno i realistycznie”.

*

„Prawo i Życie” w nrze 44 z dnia 1.XI.1986 r. pióra swego felietonisty Halnego, w artykule pod tytułem *Co tkwi w człowieku, w środku*, opisuje w dowcipnej formie wcale niebłahy problem kultury prawnej i dobrego wychowania w środowisku prawniczym. Oto sędzia przewodniczący rozprawy zwraca się podniesionym głosem do stron, świadków i radcy prawnego, oto prokurator wymachujący ze zdenerowania rękoma, oto obrońca usiłujący zdyskredytować ofiarę zbiorowego gwałtu. Te przejawy i objawy znamy dobrze i właściwie można by było poprzestać na jeszcze jednym ich werbalnym potępieniu. Ale Halny porusza jeszcze jeden element życia prawniczego, z pogranicza moralności, dobrych obyczajów, przyzwoitości i ich brutalnego pogwałcenia. Najlepiej oddajmy w tej kwestii głos samemu Halnemu, który m.in. tak pisze:

„Prawników przemierzających sądowe korytarze oraz ścierających się na sądowych salach wiążą nierzadko więzy koleżeństwa, a nawet przyjaźni. Tak bywa np. z kolegiami ze studiów, którzy po uzyskaniu magisterium, a następnie odbycia aplikacji spotykają się na ubitej sądowej ziemi w różnych procesowych rolach. Ktoś z nich bowiem otrzymał nominację na sędziego, ktoś inny wybrał profesję prokuratorską, jeszcze inny zdecydował się na karierę w adwokaturze. Cóż, normalna to kolej losu i nie ma w niej niczego niezwykłego. Ludzie ci niejednokrotnie utrzymują ze sobą kontakty w życiu prywatnym i siłą rzeczy nie zawsze udaje się wówczas uniknąć rozmów na temat konkretnej sprawy. Oczywiście byłoby lepiej, gdyby taka rozmowa nastąpiła dopiero po wyroku, ale życie jest życiem i dobrze wiemy, że zdarza się też inaczej. Tym ważniejsze jednak jest baczenie, by elementy prywatności, trudnej do wyeliminowania zwłaszcza w małym, lokalnym środowisku, nie zostały przeniesione na salę sądową w formie choćby ledwie zawoalowanej. Niekiedy

dzieje się to bezwiednie, czasem jednak profesjonaliści z pełną premedytacją wykorzystują ów element do wzmocnienia swojej pozycji w oczach innych.

Tę ostatnią umiejętność opanowali zwłaszcza niektórzy adwokaci, mrużący porozumiewawczo do klientów („znam sędziego, a to dużo znaczy”), ewentualnie wykonujący publicznie gesty, które mają przekonać osobę zainteresowaną o ich szczególnym uprzywilejowanym statusie.

Sędzia z kilkunastoletnią praktyką, orzekająca w sprawach cywilnych, opowiedziała mi niedawno właśnie o tego typu incydencie, na wspomnienie którego dotąd wszystko się w niej gotuje. Mianowicie w warszawskim kombinacie Temidy działa jako adwokat jeden z kolegów ze studiów, wyróżniający się, co trzeba przyznać, znaczną siłą przebicia oraz umiejętnością pomyślnego finalizowania spraw pozornie spisanych na straty. Swoją cel osiąga jednak często przy pomocy metod, które zachowują należyty dystans do zasad profesjonalnej etyki. To jest właśnie owo porozumiewawcze „mrużenie” do klientów; dawanie im do zrozumienia, że sprawa jest bardzo trudna, jeśli nie niemożliwa do wygrania, i jeśli stanie się inaczej, będzie to stanowiło wyłącznie jego osobistą zasługę.

I otóż pewnego razu zdarzyło się, że obrotny mecenas występował jako pełnomocnik w procesie, który sądziła właśnie koleżanka ze studiów. Okoliczność tę, swoim zwyczajem, postanowił umiejętnie wykorzystać. Gdy pani sędzia zmierzała do sali rozpraw z aktami pod pachą, Józio, tak go umownie nazwijmy, porzucił na chwilę swojego strapionego klienta i podbiegając do znajomej, pod pretekstem powitania, protekcyjnie poklepał ją po plecach ze słowami: „Jakże się cieszę, Danuśka, że to właśnie z tobą będę miał do czynienia”.

Danuśką w tym momencie, jak mówi, dosłownie zatrzęsło, zwłaszcza że cała scena rozegrała się w korytarzu na oczach postronnych widzów. Najpierw zastanawiała się, czy bezceremonialność skwitować od razu, po namyśle jednak postanowiła wejść do sali rozpraw i dopiero po przybyciu ławników, za pośrednictwem protokolantki, poprosiła do środka kolegę. „Jak ja cię klepnę — powiedziała — to popamiętasz tę chwilę do końca życia. Spróbuj mi jeszcze raz coś takiego zrobić, a nie będę się oglądała na zasady koleżeństwa i pożegnasz się z zawodem”.

Po tego typu reprimendzie można bez większego ryzyka przyjąć, że mecenas Józio z ową koleżanką nigdy już podobnego „numeru” nie będzie próbował odstawić. W odniesieniu jednak do innych osób oraz sytuacji pewności tej brakuje. I próżno by w takich wypadkach winą za niedostatki kultury obciążać system kształcenia kadr wymiaru sprawiedliwości. Nawet bowiem najlepszy i najbardziej dalekowzroczny system niewiele zdziała, jeśli — mimo osiągniętego, wysokiego cenzusu zawodowego i związanej z nim odpowiedzialności — we wnętrzu człowieka uwił sobie gniazdko cwaniak, cham lub pospolity prostak”.

Samo życie! A swoją drogą zastanawiam się, czy na tego rodzaju przejawy charakterologiczne wystarczy ostra koleżeńska reprimenda.

Znany nam wszystkim dobrze adw. Henryk Nowogródzki na łamach „Życia Literackiego” (nr 42 z dnia 19.X. nr 44 z dnia 2.XI. i nr 45 z dnia 9.XI. — wszystkie z 1986 r.) oraz „Życia Warszawy” (nr 267 z dnia 15—16.XI.1986 r.) snuje swoje rozważania na różne tematy, wcale nie-obojętne i niebiałe. Czy wolno kłamać? — to temat o zacięciu filozoficznym, sugerujący ocenę prawdy i kłamstwa przez pryzmat nadziei. Sport a zdrowie, sport jako źródło dochodowe, sposób zarobkowania — jako wielkie widowisko publiczne, dostarczające widzom radosnych lub smutnych, ale zawsze wielkich przeżyć. Sport a moralność — to następny temat rzeka. Koleżeństwo prawników różnych profesji, np. sędziego i adwokata na gruncie polskim i australijskim. Parabola trochę ryzykowna, ale wcale zgrabna. Wreszcie przeżycia i doznania starego mecenasa w ostatnim dniu praktyki adwokackiej w zespole, rzucone na tło małego miasteczka i całego, wcale niełatwego życia zawodowego, społecznego i osobistego. Wszystko to podane w eleganckiej formie, z nutką sentymentu i rozrzewnienia, z fikcyjnym zakończeniem przypominającym natrętnie jakąś scenę już opisaną w naszej literaturze czy publicystyce. Jak zawsze, również i w tych publikacjach Szanowany Autor daje świadectwo profesjonalnej prawdy i intelektu.

E. M.

Kronika

I KRONIKA CENTRALNA

1.

List od Towarzystwa Opieki nad Zabytkami skierowany do adw. W. Bayera

Cmentarz Starych Powązek jest panteonem dwustu lat sławy i chwały Warszawy. Stanowi pomnik narodowej kultury.

W 1975 r. zawiązał się Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami, mający na celu rozto-czenie bezpośredniej opieki nad za-bytkami cmentarza.

Adw. Witold Bayer był współza-łożycielem Komitetu i od jedenastu lat jest członkiem jego zarządu oraz przewodniczącym Komisji Prawnej.

Na uroczystym posiedzeniu zarzą-du Komitetu prezes Jerzy Waldorff wręczył adw. W. Bayerowi adres następującej treści: